

GAZETA

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

W Berlinie rządzą bagnety W całych Niemczech zrywa się bunt przeciw dyktaturze

W środę wieczorem, po wprowadzeniu dyktatury wojennej w Berlinie i prowincji Brandenburskiej rozgrywały się w stolicy Niemiec

dramatyczne sceny. Jak już donosiłmy zarówno minister spraw wewnętrznych rządu pruskiego, Severing, jak również prezydent policji berlińskiej, Grzesiński i jego najbliżsi pomocnicy, Weiss i Heimansberg

odmówił żądaniu dobrowolnego przekazania urzędowania wyznaczonym przez dyktaturę komisarzom.

wobec czego trzej dygnitarze policji zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia wojskowego w Moabitcie.

Minister Severing do późnego wieczora nie opuszczał swego urzędowego gabinetu, mimo iż wewnątrz gmachu znajdowały się

setki żołnierzy i policjantów, a gmach cały otoczony był karabinami maszynowymi. O godz. 7-ej wiecz. Grzesiński, Weiss i Heimansberg zwołani zostali z więzienia po podpisaniu przez nich oświadczenia, że ustępują z urzędu pod groźbą siły. Podobne oświadczenie podpisał Severing.

Jednocześnie nadeszła do Berlina wiadomość, że ludowy rząd bawarski ustosunkował się wrogo do zarządzeń dyktatorskich rządu Rzeszy i zapowiedział wystąpienie do Trybunału stanu protestu przeciwko dekretowi Hindenburga.

Wczoraj zrana wypadki rozwijały się szybko. Dyktatorski komisaryczny rząd pruski

utrzymał dokonany zamach stanu. Nowomianowany komisarz spraw wewnętrznych dr. Bracht zwrócił się do członków rządu pruskiego z żądaniem określenia „środka przemocy”, jaki chcą aby wobec nich zastosowano celem umożliwienia im złożenia ich z urzędów pod przymusem.

Dawny rząd pruski w dalszym ciągu nie uznaje dekretu o złożeniu z urzędów,

czemu dał wyraz premier Braun w mowie wygłoszonej przez radio.

Tymczasem faktyczny dyktator kanclerz von Papen w charakterze rządowego komisarza w Prusach przystąpił do

obsadzenia stanowisk w poszczególnych ministerstwach pruskich. Wydane zostały dekrety o powołaniu komisarzy na stanowiska opróżnione po złożeniu z urzędów wszystkich ministrów, wiceministrów, nadprezydentów i prezydentów regencji.

W ciągu nocy ubiegłej nastąpiła reakcja komunistów berlińskich na dyktatorski zamach stanu rządu von Papena. Komuniści zaczęli budować we wschodniej dzielnicy barykady na ulicach, przyczem przewrócili zatrzymany autobus i tramwaj. Do policji, która przybyła wrócić na miejsce, tych zajęć poczęli komuniści przyżyć z rewolwerów.

Policja odpowiedziała ostrymi salwami. Kilku ludzi zostało zabitych, kilku nastu rannych.

Jednocześnie w całym szeregu miast niemieckich doszło również do krwawych zajęć wywołanych przez komunistów.

Największe wzburzenie panuje w Westfali i w okrogach przemysłowych, gdzie proletariát, pozosta

ł pod wybitnymi wpływami komunistów.

burzy się na wieść o dokonanych w Berlinie zamachu stanu. Kierownicy organizacji hitlerowskiej wystąpili do rządu Rzeszy

Burzyński 21.7

z żądaniem rozwiązania partii komunistycznej

i zawieszenia całej organizacji oraz uznania jej działalności za nielegalną. W wyniku tej interwencji pismo komunistyczne „Rote Fahne” zostało zamknięte, maszyny drukarskie opieczetowane, a przed lokalem redakcji wystawiono

silny posterunek policyjny z karabinami maszynowymi.

Wszelkie ministerstwo pruskiego

rządu z wyjątkiem Severinga, któremu się urzędu pod przymusem, stawili się wczoraj rano do pracy. Ministrowie oznajmili urzędnikom, że nie uznają dekretu prezydenta jako niezgodnego z konstytucją i że wobec tego przystępują do pracy, od której oderwać ich można będzie tylko siłą.

Natychmiast wydany został rozkaz kanclerza von Papena, wysłania oficerów Reichswehry, celem zmuszenia ministrów do porzucenia pracy. Ministrowie zebrawali się na naradę, a w tymże czasie komisarzyczny minister Bracht pozostał do nich na piśmie zapytanie

(o którym donosimy wyżej), jakiego przymusu żądają, aby ustąpił.

Prezydent policji Grzesiński i jego pomocnicy mają być postawieni w stan oskarżenia na podstawie dekretu o stanie wojennym, za okrozi im

więzienie i bardzo wysoka

grzywna.

Ze swej strony dygnitarze policji nie zwrócili się do adwokata, polecając mu wszcząć kroki sądowe przeciwko sprawcom ich aresztowania, które było bezprawne po gwałceniem wolności osobistej.

W Berlinie panuje

niestychane podniecenie.

Odbijają się masowe rewizje i aresztowania wśród komunistów. Do gmachów komendy policji nieustannie zwożą samochodami aresztowanych. Po ulicach krąży gęste patrole wojskowe z bagnetami na karabinach. Co chwila widać samochody ciężarowe pełne wojska.

Samochody pancerne i oddziały wojskowe maszerujące w pełnym polowym uzbrojeniu, z granatami ręcznymi i karabinami maszynowymi.

Jednocześnie nowe władze rozpoczęły wielką „czyszczenie” wśród urzędników pruskich. Dziesiątki wyższych urzędników dostało bezterminowe urlopy. Co chwila zgłaszają się do urzędów

jaacy nowi ludzie z dekretami nakazującymi im objęcie urzędowania.

Z prowincji coraz gęściej nadszły wiadomości o krwawych rozruchach i strzelaninach z policją i wojskiem, ze strony komunistów i socjalistów. Coraz głośniej mówi się też o

proklamowaniu strajku generalnego w całych Niemczech

przez związki zawodowe. W związku z tem rządy dyktatorskie wydały rozkaz

ostrego pogotowia dla wojska i policji.



Wojsko na ulicach Berlina.

Hitlerowcy ciągle wrzeszczą o „zrabowanych” przez Polskę ziemiach

KRÓLEWIEC, 21. 7. — Landrat powiatu sztumskiego, dr. Zimmer, oprowadzając wycieczkę studentów niemieckich po odcinku granicy nad granicą polską - niemiecką, wygłosił podburzające przeciw Polsce przemówienie. W jego poleceniu powiat sztumski jest jedynym, niewiadomo z jakich powodów — z najbardziej zagrożonych

powiatów. Ludność miejscowa musi być wspierana przez naród niemiecki materialnie i moralnie, aby móc przeprowadzić bój graniczny. Dopiero z końcowego zdania przemówienia dr. Zimmera wyszedł na jaw cel przemówienia landrata sztumskiego: Zadaniem niemieckich studentów — zakończył on — powinno być aby „zrabowany” kraj stał się znowu niemieckim.

Zastanówmy się trochę... Jak się pozbyć klienteli?

Pierwszym i zasadniczym naszym obowiązkiem jest bezstronność. Dlatego nie wahamy się, gdy trzeba powiedzieć słowo prawdy nawet komuś, kogo się w innych okolicznościach, w uwzględnieniu jego słusznych żądań i zadań — bronilo.

Mówimy tu — o kupiectwie polskim.

Ugina się ono pod ciężarem wie lu podatków i obciążeń. Pisaliśmy o tem niejednokrotnie.

Ale z drugiej strony — jakż jest jego stosunek do klienta? Do klienta, który jest jego jedynym żywicielem i jedyną, że tak powiemy, racją bytu?

Odpowiemy wrecz — anormalny. Niespotykany w żadnych innych krajach. Porównajmy go z praktyką rozumnych i orientujących się dobrze we własnym interesie kupców, obrzymia reszta, postępuje tak, jakgdyby jej nie zależało absolutnie na zbyciu, na zadowoleniu, na rozszerzeniu swej klienteli.

Trzeba przykładów? Podaję nam je liczne listy Czwelinków.

Kupuje się w wielkim sklepie jakiś przedmiot, jakiś artykuł żywnościowy, wogóle coś, co po sprawdzeniu na miejscu okazuje się zepsutem lub nie do użycia. Gdy się wraca z reklamacją, jest jedna odpowiedź: „Trzeba było dobrze obejrzeć przed nabwieniem”.

Albo — w składzie odzieżowym za da się w lipcu, płaszcz kapelowe go, „Takię rzeczy trzymamy tylko na wiosnę. Tak bywa co rok”.

Albo jeszcze — prosi się o coś, twierdząc że ten akurat gatunek jest lepszy, że do niego jesteśmy przyzwyczajeni i t. p. Jeśli tego danu sklep nie posiada w 99 wypadkach na sto — wysmiewa to, wykipia, wmalawiać w nas, że tylko to co mają na składzie jest najlepsze.

Nie wspomnamy już tu o zdzierstwie, o przysłowiowej niegrzeczności, gdy klient nie kni lub kupi mało, o opryskliwości, o hałasowaniu „moje uszanowanie” przy wejściu a braku „dowiedzenia” przy klient jest już „obubony”.

Wszystko to znamy zbyt dobrze.

Wiec jakże to będzie? Czy zawsze nanowice ci beda twierdzić, że „nieznośne gotabki same wleca do gąbki”?

Czy też polna wreszcie, gdzie leży ten prawdziwy interes.

O „pańszczyźnie” i strzałach do policji zeznają przed sądem doraźnym świadkowie

Przed sądem doraźnym w Sano ku toczy się w dalszym ciągu rozprawa doraźna przeciwko czterem przewodnikom buntu chłopskiego w powiecie leskim.

Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielali wyjaśnień oskarżeni, którzy do winy się nie przyznali.

Naogół wyjaśnienia ich wypadły niejasno i blade. Następnie zeznawali świadkowie oskarżenia.

Pierwszy zeznał podkomisarz policji Tadeusz Soltys, komendant posterunku w Lesku. Opowiada on szczegółowo o przebiegu zajść. Zeznania jego pokrywają się całkowicie z aktem oskarżenia.

A więc mówi on o tem, jak tłumy chłopów zebrały się 30 czerwca r. b. we wsi Łobzów, uzbrojone w motyki, siekiery, pałki i kosy, a na węgach karabiny. Zawiadomiony o tem przybył z oddziałem policji i wezwał chłopów do rozdzielenia się.

Nie chcąc zadrażniać sytuacji, po chwili jednak wycofał się ze wsi, gdy chłopcy oświadczyli, że sami spokojnie rozejdą się do domu.

Po odejściu policji tłum napadł na plebanie, zdemolował urządzenie, dokonał kradzieży i kłeszcza Ciebierę, wziął „do niewoli”.

Po otrzymaniu tych wiadomości, komisarz Soltys wysłał oddział sześciu policjantów do wsi, jednak policja została zaszyvana gradem kul i kamieni i rozbrojona. Ponieważ siły policji były b. słabe wojsko przywróciło porządek.

Druzi świadkowie ks. Ignacy Ciebiera, mówi również o zajściach opisując szczegółowo napad na plebanie. Zeznania jego naogół pokrywają się z zeznaniami komisarza Soltysa. Dojaje tylko, że tłum chciał dokonać na nim samosądu i że robit go dotkliwie.

Do zeznań swych świadek dorzuca, że zajściami musiała kierować wprawna ręka i że rozruchy były celowo wywołane, dając sądowi do zrozumienia, że akcja kierowali nacjonalista ukraiński.

Wczoraj od rana zeznawali dalsi świadkowie oskarżenia, odpowiadając szczegółowo jak to chłopcy strzelali do policji, o nawoływaniu do buntu przez miejscowego sołtysa i jego syna i o tem jak rozbrajano policję.

Rozprawa trwa.

U gi kolejowe na „Święto Morza”

Osoby, udające się do Gdyni na „Święto Morza”, mogą korzystać z ulg, przyznanych na te dni przez koleje. Osoby, pragnące korzystać z ulg muszą wyjechać z dowolnej stacji w dn. 28 do 31 lipca włącznie. W każdej klasie, zarówno w osobowych, jak i pospiesznych zniżka wynosi 30 proc. w drodze „tam” i upoważnia do bezpłatnego powrotu za tym samym biletem, po ostemplowaniu go w kasie

biuletowej w Gdyni. Wyjazd powrotny musi nastąpić w dn. między 31 lipca i 2 sierpnia włącznie.

Osoby, które udaly się do Gdyni bez zniżek mogą korzystać z ulg powrotnych w wysokości 80 proc. zniżki (płaca 20 proc. ceny biletu) za okazaniem specjalnych zaświadczeń Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wydanych w Gdyni.

Nowe opłaty w wyższych uczelniach

W najbliższych dniach ma być ogłoszona nowa taryfa opłat za naukę w wyższych uczelniach. Jak słychać nowa taryfa jest o 50 proc. wyższa od dotychczasowych opłat akademickich.

Zjazd legionistów 14 sierpnia w Gdyni

Tegoroczny Zjazd Legionistów odbędzie się w Gdyni. Zjazd będzie jednodniowy. Rozpocznie się i zakończy w niedzielę dnia 14 sierpnia r. b. Obejmie on poza uroczystościami zjazdowymi, szczegółowo zwiedzanie Gdyni i wyjazd uczestników na morze statkami.

Dla uczestników zjazdu zrodziło się ministerstwo komunikacji uruchomić cztery pociągi specjalne, które w dniu 13-ym sierpnia r. b. odejda z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Wilna do Gdyni, dokąd przybędą w dniu 14-ym sierpnia r.

b. we wczesnych godzinach porannych. Ojdzad pociągów nadzwyczajnych z Gdyni nastąpi w nocy z dnia 14-go na 15-ty sierpnia r. b. po zakończeniu wszystkich uroczystości zjazdowych.

Zgłoszenia uczestników zjazdu przyjmują oddziały i okręgi Związku Legionistów Polskich, gdzie tak że udzielane są wszelkie bliższe informacje.

Ułgi kolejowe dla uczestników zjazdu przewidziane są w wysokości 50 proc. ceny biletu.

U gi kolejowe na „Święto Morza”

Osoby, udające się do Gdyni na „Święto Morza”, mogą korzystać z ulg, przyznanych na te dni przez koleje. Osoby, pragnące korzystać z ulg muszą wyjechać z dowolnej stacji w dn. 28 do 31 lipca włącznie. W każdej klasie, zarówno w osobowych, jak i pospiesznych zniżka wynosi 30 proc. w drodze „tam” i upoważnia do bezpłatnego powrotu za tym samym biletem, po ostemplowaniu go w kasie

Nowe opłaty w wyższych uczelniach

W najbliższych dniach ma być ogłoszona nowa taryfa opłat za naukę w wyższych uczelniach. Jak słychać nowa taryfa jest o 50 proc. wyższa od dotychczasowych opłat akademickich.

Zjazd legionistów 14 sierpnia w Gdyni

Tegoroczny Zjazd Legionistów odbędzie się w Gdyni. Zjazd będzie jednodniowy. Rozpocznie się i zakończy w niedzielę dnia 14 sierpnia r. b. Obejmie on poza uroczystościami zjazdowymi, szczegółowo zwiedzanie Gdyni i wyjazd uczestników na morze statkami.

Dla uczestników zjazdu zrodziło się ministerstwo komunikacji uruchomić cztery pociągi specjalne, które w dniu 13-ym sierpnia r. b. odejda z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Wilna do Gdyni, dokąd przybędą w dniu 14-ym sierpnia r.

U gi kolejowe na „Święto Morza”

Osoby, udające się do Gdyni na „Święto Morza”, mogą korzystać z ulg, przyznanych na te dni przez koleje. Osoby, pragnące korzystać z ulg muszą wyjechać z dowolnej stacji w dn. 28 do 31 lipca włącznie. W każdej klasie, zarówno w osobowych, jak i pospiesznych zniżka wynosi 30 proc. w drodze „tam” i upoważnia do bezpłatnego powrotu za tym samym biletem, po ostemplowaniu go w kasie

Nowe opłaty w wyższych uczelniach

W najbliższych dniach ma być ogłoszona nowa taryfa opłat za naukę w wyższych uczelniach. Jak słychać nowa taryfa jest o 50 proc. wyższa od dotychczasowych opłat akademickich.

Zjazd legionistów 14 sierpnia w Gdyni

Tegoroczny Zjazd Legionistów odbędzie się w Gdyni. Zjazd będzie jednodniowy. Rozpocznie się i zakończy w niedzielę dnia 14 sierpnia r. b. Obejmie on poza uroczystościami zjazdowymi, szczegółowo zwiedzanie Gdyni i wyjazd uczestników na morze statkami.

Dla uczestników zjazdu zrodziło się ministerstwo komunikacji uruchomić cztery pociągi specjalne, które w dniu 13-ym sierpnia r. b. odejda z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Wilna do Gdyni, dokąd przybędą w dniu 14-ym sierpnia r.

Ważą się losy Gorgonowej Smęrc czy życie? - rozstrzygnę Sąd Najwyższy

Sensacja wczorajszego dnia w Warszawie jest rozprawa w sądzie najwyższym przeciwko Rycie Gorgonowej.

Jest to sprawa fascynująca opinie publiczną. Wyrok śmierci, wydany przez sąd przysięgłych we Lwowie, bynajmniej nie rozstrzygnął w oczach opinii dręczącej zagadki, czy Gorgonowa jest morderczynią.



Rita Gorgonowa
Skład sądu

Skład sądu jest następujący: przewodniczący sędzia Michaelis, sędziowie — pp. Wyrobek i Jamont. Jako prokurator staje prok. Jurkiewicz. Obrone wnoszą adw. dr. Axer ze Lwowa i mec. Etinger Mieczysław. Sędzia Wyrobek rozpoczyna bardzo długi i drobiazgowy referat sprawy.

Sędzia Wyrobek mówi: — Sprawa Gorgonowej, około której snuje się opar, niezwyklej sensacji zakończyła się wyrokiem sądu przysięgłych, który zawiera tylko bardzo lakoniczne uzasadnienie, ponieważ opiera się na treści pytań, postawionych przysięgłym i sam nie czyni żadnej analizy.

Wobec tego staje się nieodzowne przedstawienie przewodu sądowego. Zamierzam pokrótce zestawiać te wyniki w możliwie obiektywny sposób.

Pobudki zbrodni

Referent przedstawia bardzo szczegółowo stosunki rodzinne w wili Emila Zaremby, poczem przechodzi do referatu o ewentualnych pobudkach zbrodni.

na zasadzie tego materiału, informacyjnego i orientacyjnego, jaki dostarczył przewód sądowy we Lwowie.

Sędzia referent zdaje szczegółowy opis wili w Brzuchowicach, posiadającej dwa wejścia i dwie werandy, większa prowadziła do hallu, mniejsza zaś do pokoju Gorgonowej, oskarżona więc posiadała dwie drogi.

Mogła dostać się do pokoju Lusiego bądź przejściami wewnętrznymi poprzez stołowy pokój, bądź też wprost przez werandę w swoim pokoju, a następnie weranda główna.

Z pokoju Lusiego prowadziło natomiast tylko jedno wyjście. Na ścieżku znaleziono ślady.

Ślady

Trudno było jednak je rozpoznać, gdyż panowała odwilż.

Ślady były pozostawione przez jakieś niewielkie, prawdopodobnie kobiece stopy były jednak tak zdeformowane, że nawet nie dało się ustalić kierunku stopy, czy prowadziły od werandy, czy też do werandy.

Sędzia referent następnie zaimuje się zeznaniem Stasia Zaremby i tem, co on widział.

Stas leżał w łóżku, słuchając radia.

W pokoju Gorgonowej i w pokoju Lusiego palily się jeszcze światła. Zdrzemnął się i obudził go skowyt psa.

Wybiegł zaniepokojony i zawołał Lusiego.

Wówczas nirał między fortepianem — drzwiami werandy i choinka cich jakiegoś postaci, która wysunęła się następnie, z czego odniosł wrażenie, że drzwi od hallu były otwarte i przez nie ktoś wyszedł.

Poznana

W czasie, gdy owa postać przesuwała się do drzwi, Stas zauważył futro puszyste i ował włosów. Po całej sylwestce poznał Gorgonową.

Ten stan faktyczny nasuwa hipotezę, iż Gorgonowa stała w drzwiach w chwili, gdy podbiegł pies „Ostry”, zwierze bardzo złe i czujne.

Pies zreszta znał Gorgonową do skonała, Oskarżona nie chce wpuścić psa do pokoju uderzyła go dząganem. Pies zaskowyczał. Snać owa osoba, która psa uderzyła musiał być ktoś z domownicy.

skoro pies przedem nie zszekał.

Następna poszlaka jest znalezienie w pokoju zmarłej, pod progiem koło ściany kału.

Nasuwała się dwa przypuszczenia. Albo pozostawił go zbrodniarz kierowany znanym w tym względzie przesądem, albo też sprawca wstrząsnął wrzuceniem.

Dla ustalenia, czy jest to ślad Gorgonowej, poszukiwano niezwolnie na jej ciecie odpowiedzialności i rzeczywiście znaleziono ślady w okolicy krzyża.

Mogło to powstać stad, że oskarżona powalata się, zmieniając koszulę. Gorgonowa owa okoliczność tłumaczy w ten sposób, że miała dziecięciem, być może że ono miało rowało. Wspominała o pociu sie ubikacji i konieczności chodzenia przez wszystkich do ogrodu.

Koszu a

Kwestia koszuli jest również przeciw niej poszlaka.

Świadkowie Trzmiela i Czajkowski stwierdzili, że przyszedłszy na miejsce wypadku, widzieli na Gorgonowej seledynowa koszule, później zaś oskarżona ukazała się w białej koszuli pod futrem. Zwrócono uwagę że koszula nie była zmięta i nie robiła wrażenia, że w niej spała.

Co mogło się stać z seledynową koszulą? Oskarżona zażądała w pewnym momencie od służalicy naty, by obmył sobie rane na ręce. Nafte to otrzymała. Kazała wówczas napalić w piecu. Miała wówczas możliwość spalonia koszuli. Badanie popiołu nie wykazało zresztą w tym względzie śladów. Również ekspertyza kału nie dała wyników.

Okolicznością, która może pewnie znaczenie dla sprawy posiadać jest fakt zaginięcia klucza od bramy.

Dozorca Kamiński poprzedniego dnia widział na kółku klucz od bocznej bramy, klucz ten zniknął. Znalaziono go następnie w tunale Gorgonowej.

Ogrodnik

Może się to wiązać z podejrzeniami, które oskarżona chciała skierować na ogrodnika. W toku śledztwa wywołany anonim, pomawiający ogrodnika o udział w sprawie. Rewizja jednak nie znalazła nic, u niego, prócz noża, nie posiadającego na sobie żadnych śladów oraz jakiegoś nieokreślonego śladu cięczy na szybie i kilku włosów.

Poszlakę stanowi zeznanie służalicy, która słyszała, jak oskarżona wolała: „Boże, co ja zrobiłam”.

Wyrazy te Gorgonowa tłumaczy przestyszeniem się ze strony służalicy, gdyż miała jak twierdzi, wyrazić się: „Boże co sie tu zrobiło?”.

Świadkowie

— Siegnę do zeznania jednego ze świadków, który był pytany przez Gorgonową w toku rozprawy — referuje sędzia Wyrobek. — Świadek ten — Frankiewicz, który prowadził dochodzenie, skierował te podejrzenia przeciw Gorgonowej, przytacza tego rodzaju szczegółowe zeznania Zaremby, że w tym dniu miał wygarek świecy. Pytaniem, gdzie jest świeca Gorgonowej. Zaropałdył mnie do tej syplalni i ze zdziwieniem stwierdził, że świecy niema. Znaleźliśmy lichtarz w stołowym pokoju, jednak świeca była wylwita. Gorgonowa dowodziła, że świecy nie używa, że ma latarke.

Frankiewicz kazał jej pokazać latarke, a wówczas odparła: „Latarka ta jest zepsuta”.

Sędzia referent gromadzi dalsze przeciw oskarżonej poszlaki, mówi o znalezieniu dząganca i ogarka świecy w basenie, o znalezieniu w piwnicy chusteczki oskarżonej ze śladami pranej krwi.

Wreszcie o wbiwciu szyby w drzwiach zewnętrznych od pokoju Gorgonowej.

Oskarżona mogła to zrobić w celu dostania się do swego pokoju od zewnątrz, gdy była spłoszona przez Stasia Zaremby, tłumaczy się jednak, że wbiła szybę w zdenerwowaniu, gdy nie mogła od środka drzwi otworzyć.

Przemówienia sron

Po referacie sędziemu Wyrobka zabrał głos obrońca dr. Axer, który w 3-godzinnej przemówieniu uzasadnia poszczególne punkty za sacl.

Po nim wygłosił również wielką mowę, oparta zresztą wyłącznie na tezach prawniczych adw. Etinger.

Po mowach obrończych przemawiał prokurator Jurkiewicz.

Rozprawa trwa.

Wróżby na dziś

Mimo pewne podrażnienie, jakie da się odczuwać w godzinach wcześniejszych — godz. 9 ta może już nam przynieść jakieś zmiany na lepsze lub nowe możliwości.

Naogół dzień dzisiejszy nie przedstawia się pomyślnie i może nam przynieść jakieś ograniczenia, zwłoki, gorzkie nastroje, smutki i niemiłe przejścia życiowe, zwłaszcza w związku ze zdrowiem lub w stosunkach z osobami starszemi.

Nasze wysiłki życiowe mogą dziś nie wydać pożądaných rezultatów i możemy natrafić na trudności, opozycje i niechęć innych.

Te ograniczające i hamujące wpływy kosmiczne najsilniej dadzą się nam we znaki pod wieczór.

Po godz. 21-ej natomiast może się dać odczuć pewna poprawa — na rzecz większej ekspansji towarzyskiej, chęci nowych poczyną — zwłaszcza obliczonych na dłuższą metę, a także i nowych projektów współdziałania z innymi.

Zasadniczy wyrok Sądu Najwyższego o odpowiedzialności za wypadek samochodowy

Sąd Najwyższy rozpatrzył ostatnio sprawę, mającą zasadnicze znaczenie dla ruchu samochodowego. Mianowicie w samochodzie, na leżącym do niejakiego F. iechał

wysłany na jego zlecenie Zygmunt H. Samochód zarzucił i uderzył w siebie o drzewo

rozbil się.

Jadący tym samochodem H. został śmiertelnie raniony.

Samochód był ubezpieczony w jednym z towarzystw assekuracyjnych od odpowiedzialności cywilnej.

Kiedy on F. zwrócił się o wypłacenie roszczeń zabitego odszkodowania.

towarzystwo assekuracyjne odmówiło.

oświadczając, że odpowiedzialność jego rozciąga się nie na osoby jadące samochodem, a na przechod-

Smierć w planowanej stodole

SIEDLCE, 21. 7. — W stodole Stanisława Sysika wynikł pożar skąd przeniosł się szybko na inne zabudowania należące do Aleksandra Sysika. W jednej ze stodół spali 10-letni Józef Sysik, który spłonił, zanim zdolał przyjąć mu z pomocą. Przyczyna pożaru nieznana, straty b. znaczne.

Smierć w planowanej stodole

SIEDLCE, 21. 7. — W stodole Stanisława Sysika wynikł pożar skąd przeniosł się szybko na inne zabudowania należące do Aleksandra Sysika. W jednej ze stodół spali 10-letni Józef Sysik, który spłonił, zanim zdolał przyjąć mu z pomocą. Przyczyna pożaru nieznana, straty b. znaczne.

Smierć w planowanej stodole

SIEDLCE, 21. 7. — W stodole Stanisława Sysika wynikł pożar skąd przeniosł się szybko na inne zabudowania należące do Aleksandra Sysika. W jednej ze stodół spali 10-letni Józef Sysik, który spłonił, zanim zdolał przyjąć mu z pomocą. Przyczyna pożaru nieznana, straty b. znaczne.

Dopiero teraz BUKARESZT, 21. 7. — W całe Rumuni rozpoczęto wpłatę pensyj urzędniczych i emerytur za lipiec.

Mordercze uwały w Ameryce

NOWY JORK, 21. 7. — W całych Stanach Zjednoczonych panują niebывале upały. Wczoraj zmarł do skutkiem nich około 20 osób. W Chicago zanotowano 106 stopni Fahrenheitita.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Po chmurnym lub mglistym ranku, miejscami z dżdżem, w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura w ciągu dnia 20 st. do 22 st. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu, Heinal z Krakowa.
12.45: Płyty.
13.35: Płyty.
15.10: Płyty.
16.40: Odczyt „Złotodajna gasienica”.
17: Koncert popularny ze Lwowa.
18: Odczyt „Krechowce”, 18.20: Muzyka lekka.
19.45: „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej”.
20: Koncert symfoniczny, 20.45: Feljton „Radio a muzyka”.
21: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna, 22.50: „Białe fartuszk”, komedia muzyczna Krumłowskiego w wyk. teatru im. St. Żeromskiego

SPORT

Warszawski Okręgowy Związek Kolarski organizuje trzeci doroczny wyścig kolarski do morza polskiego na przestrzeni około 1.050 km. Trasa wyścigu została podzielona na 6 etapów: Warszawa — Włocławek, Włocławek — Grudziądz, Grudziądz — Gdynia, Gdynia — Starogard, Starogard — Mława — Warszawa, Bieg potrwa 6 dni, od 12 do 18 sierpnia r. b.

Wysokie ten będzie miał w roku bieżącym szczególnie urozeczyty charakter ze względu na „Święto Morza” i zjazd Legionistów w dniu 15 sierpnia, w którym to dniu wyścig przybędzie do Gdyni.

Warszawski Okręgowy Związek Ko-

SPORT

larski dokłada wszelkich starań, aby wyscig wypadł imponująco.

Zgłoszenia klubowe zawodników przyjmują sekretariat W. O. Z. K. do dnia 16 sierpnia r. b.

Reprezentacja bokserska Polski, jak wiadomo walczy dnia 13 sierpnia z Niemcami w Dortmundzie. Polski Związek Bokserski chcąc wykorzystać fakt że nasza drużyna znajduje się blisko Holandii zwrócił się do związku holenderskiego z propozycją rozegrania meczu. Ponadto P. Z. B. prowadzi pertraktacje z Włochami w sprawie przyjazdu do Polski. W projekcie jest również mecz z Belgią.

Głos przedstawiciela pracowników krawieckich o bezpośrednich przyczynach nędzy i bezrobocia

W związku z artykułem w nr-ze z dn. 15 b. m. o nędzy i bezrobociu wśród krawców poczuwam się do obowiązku oświetlenia rzeczywistych przyczyn dzisiejszego nieszczęścia krawców.

Odłóż w okresie dewaluacji marki polskiej obdatę w czasie wojny rzesze ludności, w ucieczce od niebezpiecznego pieniądza, zaczęli nabywać odzież w większej ilości. Wzrost zapotrzebowania na odzież był tak wielki, że zabrakło krawców do pokrycia tego zapotrzebowania. Zarobki pracowników krawieckich stały się bardzo duże. To też zachęcone tym rzesze młodzieży zaczęły masowo napływać do „szkół” krawieckich.

Jednak już w roku 1924 rynek zapotrzebowania na odzież został napełniony. Majstrowie krawieccy sądząc, że to chwilowy zastój ogórkowy, nie przestawali wysilać swej energii nad rozszerzeniem swych przedsiębiorstw tak aby wrazie powrotu dobrej koniunktury mogli znacznie więcej roboty wykonać. Każdemu pracownikowi zakładali majstrowie ponadto warsztaty chałupnicze, przenosząc w międzyczasie robotę ze swego zakładu do izdebki chałupnika — do wykonania. A ponieważ te roboty było coraz mniej i powiawać nie dla wszystkich chałupników roboty została przydzielona powiawała z tego konkurencja robotnicza.

Chałupnicy, aby móc jaknajtaniej ofiarować się do pracy i aby jednakże mieć, mimo to, dobre zarobki, przyjmowali tedy liczną młodzież do pracy, która to młodzież pod pretekstem „nauki zawodu” dopłacała do swojej pracy od 500 do 2000 zł. Chałupnicy choć tapio brali za robotę, jednakże dobrze zarabiali na wyzysku pracy „uczniów”. A widząc że zarobki imi robotnicy krawieccy, nawalali zakładali chałupniczo u siebie. W krótkim czasie powstała obrzydliwa ilość maleńkich warsztatów krawieckich. Do warsztatów powstających na zasadach chałupniczych napływała stopniowo własna klientela (bezpośrednio). Wobec tego otępnie odbijało to się na interesach dotychczasowych większych przedsiębiorstw krawieckich, które następnie zmuszone były, lub są, likwidować się z braku klientów.

Publiczność woli ubrać się u krawca w surowym lub na poddaszu niż zapłacić drożej w firmie o wyrobionej marce. I nie żałują się by dla tych firm mogli nastąpić kiedyś czas lepszy. O. nie. Konkurencja wśród drobnych krawców jest tak wielka, że nie wróży ona szybkiego powrotu do normalnych stosunków w tym rzemiośle.

Jest rzeczą charakterystyczną, że majstrowie krawieccy, zorganizowani w cecha krawców, nie wskazują rzeczywistych przyczyn obecnego kryzysu w krawiectwie, ale na brak klientów. Nie chcą przyznać się do popełnionych błędów, byłoby to samooskarżenie. Bardzo więc źle czynią. Przyznaniem się do winy wywołania skutków kryzysu, uczyniliby żądanie sprawiedliwości oraz byłoby to ostrzeżeniem na przyszłość.

Bowiem już przed trzema laty związek zawodowy zdawał sobie sprawę dokładnie z nieorganizowanej i lekomyślniejszą działalnością krawców i wyrażnie mówił o skutkach, jakie dzisiaj stały się faktem.

Stanisław Midzio sekretarz gen. Zw. Zaw. Przem. Odzieżowego w Polsce.

JAN REYTAN

We władzy demona nałogu... TORTURY

Badanie to trwało wprost kilka godzin bez przerwy. Wreszcie kazano mi napisać do „aktu zeznań”, który spisywał jeden z lekarzy, kilkanaście słów ex promptu, co mi na myśl przychodziło. Wprawilo to mnie czegoś w okropne zakłopotanie.

— Ale o czym mam pisać, na jaki temat? — spytałem już z rozdrażnieniem, bo byłem zupełnie wyczerpany tym wszystkim i tylko siła nerwów panowała nad sobą, aby się nie położył, choćby na podłodze.

— Co pan chce — powiedział łagodnie profesor, czując mnie znowu papierosem. Proszę się nie kłopotować, proszę pisać, co panu na myśl przyjdzie. Ale to jest konieczne, drogi panie, dla całości naszego badania, które pana dostatecznie zmęczyło. Widzi pan, chcemy pana uzdrowić, konieczne uzdrowić.

— Profesor wywieriał na moją psychikę dziwnie dodatni wpływ. Z oczu jego biła miłość, a w całym zachowaniu się jego był jakiś olimpijski spokój. Wyczułem przeto że stroiny profesora nieklamana życzyła wość dla mnie. Wziąłem wreszcie pióro do ręki. Postanowiłem wpisać aforyzm Hippokratesa, ojca medycyny: „Ukość ból w ciele człowieka, jest to czyn boży”. — Przecież oni chcą uzdrowić nietylko moje ciało, lecz i biedną, chorą duszę. Tak, ten aforyzm — pomyślałem — jest bardzo odpowiedni w ustach moich, jako pacjenta.

— Lecz co się stało? Reka mi tak drży, że pióro literalnie skacze po papierze. Żadnej litery napisać nie mogę. Był to mna raz jeden podobny wypadek, kiedy nie wypił naczeczno swej porcji — pół szklanki wódki — kiedy musiał napisać w domu coś b. pilnego. To jednak daleko gorszy stan. Cała ręka się trzęsie, choć leży na biurku, przy którym siedzę. Hm, gdyby tak poprosić choćby o pół szklanki wódki, już jako o lekarstwo, to wtedy zaraz „przyjde do siebie” i napisze. Ale to szalona myśl, mnie tu wódki pod żadnym pozorem nie dadzą. Już piąty dzień jestem tu bez wódki. Przepraszam bardzo profesora i proszę, aby mi pozwolono innym razem napisać tych kilka słów, które mam na myśli i które tymczasem wypowiem, jako moje ex promptu.

Nic nie pomaga! Profesor najgrzeźniej nalega i nie myśli ustąpić. Wreszcie po długich

— Pani konduktorze, ten autobus strasznie zarzaca. O mały włos byłbym wypadł z platformy.

— Konduktor: — A czy pan wogóle ma bilet?

Malarz o miernych zdolnościach zmienił zawód i został lekarzem.

Dlaczego to uczyniłeś — za pytał jeden z jego przyjaciół.

— Bo błędy, popełnione przez malarza widoczne są na jego obrazach, podczas gdy błędy lekarza chowa się wraz z pacjentami.

Pechowiak już od trzech lat jest bez pracy. Wreszcie, doprowadzony do rozpacz, nie widząc żadnego wyjścia z sytuacji, zastrzelił na gościnnie dwóch otulonych rzeźników, przy których znalazł sumę 11.40 złotych. Sąd skazał go za rabunek na dożywotnie więzienie. W więzieniu, Pechowiak dostał się do stołarni, gdzie, dzięki swoim wybitnym zdolnościom niebawem zostaje instruktorem. Podczas wizyty inspekcyjnej dyrektor zwraca się do niego z uznaniem:

— Pan jest niezwykle zreczny. Jak się panu powodzi?

— Dziękuję, dość dobrze. Jednego tylko nie mogę zrozumieć.

— Mianowicie?

— Ze w dzisiejszych czasach trzeba dopiero dwóch ludzi zabić, aby dostać pracę i utrzymanie.

Dama do nowego szofera: — Jak się pan nazywa?

— Emil.

— Nie mówię do służby po imieniu. Proszę o nazwisko.

— Dziękuję.

— Niech Emil jedzie.

— Sedzia do oskarżonego: — Przy tem włamaniu nie zadowolił się pan nawet gotówką, ale jeszcze zabrał całe srebro.

Oskarżony: — Panie sędzio, przecież wiadomo, że pieniądze same nie stanowią szczęścia.

Baba do aptekarza: — A niech tam pan hapytkoz widziom wyrażnie, które lekarstwo dla mego chlona o chore dla kobyły. Żeby czasem kobyły nie zaszkodziło, bo orka za pasem.

Do komendanta policji państw. w Warszawie wpłynęło podanie jednego z posterunkowców, który domaga się podwyżki pensji. Na poparcie swego żądania policjant podaje, że jest żezowaty i pełniąc służbę na roku pilnuje dwóch ulic jednocześnie.

Dalszy ciąg jutro.

Pod sztandarem „św. Biurokracego” Dziwne losy jednego podania

Szanowny Panie Redaktorze! Wiele z naszej kol. Zasyмки, gm. Lubitów, pow. kowieńskiego, w tej kuzynie i ja prenumeruje Waszą gazetkę, gdyż to jest jedyne pismo, które odczuwa niedole ludzka pod sądym względem.

Otóż i ja proszę pana Redaktora o podanie mego niżejszego listu w dzienniku i sądzę że może ta droga uzyskać to co mi potrzeba i za dowolenie moralne.

Jeszcze w m-cu listopadzie r. ub. podałem prośbę do urzędu gm. Poreba, pow. ostrowskiego (dawnej Ostrow-Komorowo) z prośbą o nadesłanie mi wyciągu z ksiąg ludności, gdyż przodkowie moi pochodzą z tych okolic. Wyciąg muszę przedstawić do Starostwa celem uzyskania obywatelstwa.

Gdy nie miałem (jak i nie mam) żadnej odpowiedzi przez dwa miesiące wniosem prośbę do Starostwa w Ostrowiu o interwencję w tej sprawie. Po upływie 1 i pół miesiąca otrzymałem odkrywkę z rozkazem: wpłacenia 3.30 zł. stempła co uskuteczniłem natychmiast. Po upływie kilku tygodni otrzymałem po raz wtóry nakaz żeby wpa-

ci 3.30 zł. stempła, wpłaciłem tre sume. I o dziwo! Dotąd nie mam żadnej odpowiedzi, a wyciąg jest mi potrzebny do sprawy sądowej, którą muszę odraczać mając przy tem koszta sądowe.

Może pan wóit gm. Poreba lub p. Starosta po przeczytaniu tego listu raczy sobie wspomnieć że podanie moje leży w ich urzędach od blisko roku i nareszcie załatwią moją sprawę, gdyż w przeciwnym razie podam skargę do wyższej władzy — na takie porządki w Starostwie Ostrowskiem że sprawa o wydanie wyciągu trwa blisko rok czasu.

Bronisław Zamościński kol. Zasyмки.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. E. C. w Płocku. Przeprowadzenie spraw tych trwa zazwyczaj bardzo długo. Termin zakończenia, co mi określi Panu nie możemy. Jedyna bliższa informacja jest ponowne zwrócenie się do Wydziału Likwidacyjnego z zapytaniem jak przedstawia się Pańska sprawa.

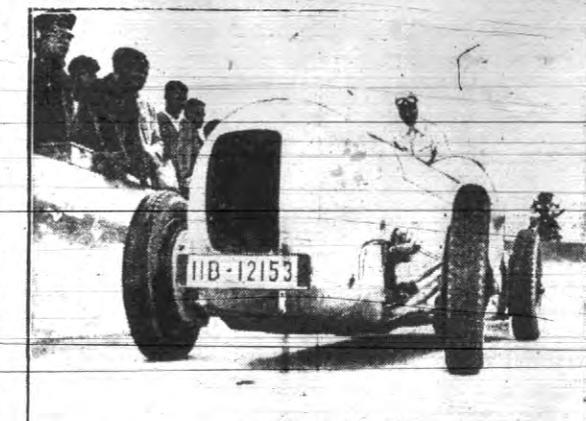
P. R. Leżłowska. Wierzcho. Prosi-

my zwrócić się do Redakcji „Dien Dobry” Radomskiego w Radomiu.

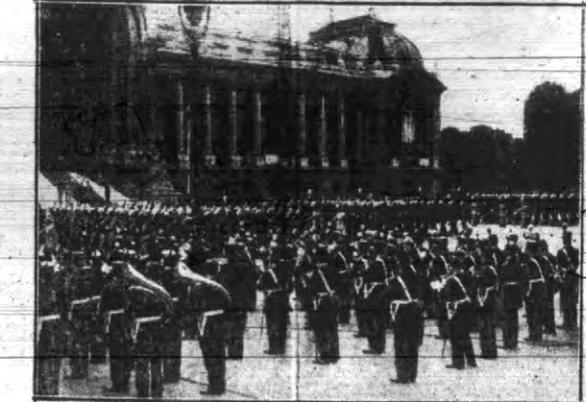
P. Janka ze Lwowa. Przesłaliśmy szereg adresów szkół zawodowych we Lwowie i w województwie lwowskim, do których przyjmowane są kandydatki po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Państwowa szkoła za wodowa żeńska ul. Zeloną 8. Szkoła zawodowa SS. Onatrzości Bożej ul. Leona Sapiehy 30. Szkoła zawodowa SS Bazyliank ul. Długosza 17. Szkoła wyrobów galanterijnych Zadwórzanska 70. Państwowa szkoła techniczna wydział sztek zdobniczych i przemysłu artystycznego (koedukacyjna). Kurs introligatorstwa SS Bazyliank. Kursy tkackie — Rynek Tow. Ponięrania przemysłu lud.

P. Pietkiewiczowa (Suwałki). Radzimy zwrócić się do Izby Adwokackiej ul. Miodowa przy Sądzie Okręgowym. Adwokatów prywatnych polepać nie możemy, gdyż mógłby nas ktoś posądzić o protekcję. Na pytania zadane przez Panią w liście tylko prawnik obciążony z tego rodzaju sprawami może dać odpowiedź. O takiej takiej nie wiemy.

„Litwinka” (Brześć). Wobec tego, treść utworu Pani dawczy życia i przeżyć kobiet radzimy zwrócić się do wydawnictw kobiecych. Towarzystwo wydawnicze „Bluszcz” Warszawa Plac Zamkowy 9 lub Kobieta współczesna” tyrodnik literacko-społeczny W-wa, ul. Górnoślaska 20. Może wydrukiują w swych ośmach lub wskażą Pani wydawcę, który zgodzi się powieść tę wydać.



M. Brancanssen, młody zwycięzca automobilowych zawodów berlińskich, ze swoim wozem na starcie przed treningiem.



Fragmient z obchodu święta narodowego we Francji. Defilada wojska przed Prezydentem Republiki.



Entuzjastyczne powitanie zgromadzone przez berlińczyków sławnej lotniczece Margarecie v. Etzdorf.



Ulice Berlina wobec toczącej się obec nie walki wyborczej obciążone są plakatami. Na fotografii po prawej stronie alizs narodowych socjalistów, po lewej komunistów.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Marta, to ty? — odpowiedział pytaniem Franek — otwórzno i nie bój się, tu swoi...
— Jacy swoi, tu wszyscy swoi, co napadają! Kto to o mnie pyta? —
— Widzisz, poznałem cie! Tu Franek Kula, nie pamiętasz? Ojciec Kaus w domu? Przeprowadź go, on nam otworzy...
— Franek z Gdyni? A kto tam jeszcze z tobą? Kapitan?
— No, teraz widzę, żeś mnie poznała, otwieraj i nie marudź, bo mam pilną sprawę do ojca Jana!

W zamku zagrzęzł klucz, potem odsunął się z trząskiem zasuw, a wreszcie opadł łańcuch i drzwi się otworzyły. Stała w nich pulchna Marta, niezbyt dokładnie ubrana i patrząca jeszcze niedowierzająco. Dopiero, gdy Franek uszczypli ją w policzek i rzucił jakiś tłusty dowcip — roześmiała się i wpuściła ich do domu.

— Gdzie jest Kaus? Dlaczego nie wychodzi? Wyjechał gdzie może?
— Wyjechał, wyjechał, ale nie o własnej mocy. To ty nie nie wiesz, co się tu stało przed miesiącem?
— Skąd mam wiedzieć, opowiadają bredko i dokładnie.
— I daj gdzie usiąść — dorzucił milczący do tej pory Kakuł.

Dziewczyna zaprowadziła ich do izby, którą Kaus zajmował dla siebie, usadziła ich przy małym okrągłym stoliku, zapaliła światło i przyniosła piwo i zakaski.
— Jedzcie i pijcie — zaprosiła ich uprzejmie.

— Dobrze, dobrze, Marcini, ale gadaj, co się tu stało i dlaczego starego niema w domu, mów wszystko i na Marcina nie patrz, bo to nasz przyjaciel i swój człowiek — zachęcał ją Franek i czekał niecierpliwie wiadomości.

Marta musiała jednak przedtem chlupnąć parę razy nosem, wyplakać się i rozpoznać narzekania, z których nie zrozumieć nie można było.

A to zbójce i bandyci, mój Boże jedyny, żeby takiego człowieka tak spontanicznie! Batem ci go uderzył przez twarz, a ten się zaraz przewrócił i krwią zalał. O, Boże, Bożenku i co to będzie, co to będzie? Pewno go już tam zabiłi!... zawołała Marta i rwała włosy z rozpacz.

Franek spojrział na Kakuła, poklepał się po czole, jakby chciał rybakowi pokazać, że dziewczyna zwiariowała i bredzi i ruszył bezradnie ramionami.

— Może wy co z tego wymarkujecie, bo ja jej chyba te głowę ukrecę!

Kakuł posunął się do Marty, poklepał ją po plecach i zaczął uspokajać tak, jak się uspokaja dziecko. Gładził ją po głowie i tłumaczył, że płacz nic nie pomoże, że powinna im wszystko dokładnie opowiedzieć, że kto wie, co od tego zależy, bo przecież obaj z Franekiem są przyjaciółmi oberżysty i życzą mu najlepiej.

W głosie starego tyle było wyrozumiałości i dobroci, że dziewczyna rycząc się uspokoiła, otarła łzy i jęła porządnie opowiadać.

Z tej relacji dopiero dowiedzieli się obaj o pobyście Ostoi w Królewie. o użecie, którą Kaus wyprawiał dla telefonisty i jego kompanów i o niespodzianym przyjeździe Wehlera z żołnierzami, którzy zdemolowali zupełnie urządzenie oberży,

Kausa pobili i aresztowali i zabrali ze sobą do brunatnego domu.
Kapitan uciekł wtedy szczęśliwie i dopiero rano się okazało, że zabrał najlepszy kuter, jaki był na przystani. Oni szukali go po mieście, wracali tutaj parę razy, czatowali na niego, a on se płynął do Gdyni. Niedawno kuter się znalazł. Spokali go rybak na morzu w najlepszym stanie, a nawet był na nim list z pieniędzmi dla tego rybaka, który myślał, że już nazawsze kuter stracił — opowiadała Marta, a Kakuł uśmiechał się pod nosem, gdy mówiła o znalezieniu kutra.

Co ty mówisz, Marto — zawołał Franek. — To ojciec Kaus już od miesiąca siedzi w brunatnym domu i niema o nim żadnych wiadomości?
— Nie ani jednego słówka. Od tego czasu, jak go zabrali pilnują tam tak swoich ludzi, iż nie dowiedzieć się nie można. Próbowałam, ale nadarżno.

— A o paniencie naszej nie nie słyszałaś?
— Jakiej paniencie, nie wiem o kogo pytasz.
— No, o narzeczonej kapitana.
— To kapitan miał narzeczoną, nie o tem nie wiem. A czy stało jej się co?
— Stało się, bo ją porwali ci zbójce w Gdańsku i przywieźli tutaj. Jest wobec tego uwięziona razem z ojcem Kausem... Co teraz robić? — zapytał Franek Kakuła — liczyliśmy, że tu zastaniemy jakiego nowiny, a sami, żeśmy jej przywieźli. Trzeba coś postanowić, bo czas ucieka.

— Nie gorączkuj się. Po noey nie nie zrobimy i nie się nie dowiemy. Trzeba odczekać do rana i namyślić się. Tu nocować nie będziemy, bo oni pewnie na wszystko uważają i kto wie, może już nas pilnują.

— Macie rację Marcini. Trzeba stąd iść. Przespimy się na kutrze a od rana weźmiemy się do roboty. Teraz trzeba i Kausa ratować, nie tylko paniencie.

Kaugawedził jeszcze trochę z Martą, zjedli i wypili co było i wrócili na przystań. Stary ułożył się zaraz na koi i usnął, a Franek został jeszcze na pokładzie z fajką w zębach i poruszonym mózgiem wiadomościami, których się nie spodziewał.

Wszystko to, co opowiadała Marta komplikowało niesłychanie sprawę i chłopak nie mógł sobie z tem poradzić.

— Kakuł dojrzy do roboty — rozumował — ale wymyślić coś to mu ciężko będzie. Trzeba coś jednak zrobić! A możeby tak dostać się jakimś cudem do tej twierdzy brunatnej i tam mvszkować.

Tu przypomniał sobie Franek Muellera i ciarki przeszły mu po skórze.

— Tenby mi pokazał, gdzie raki zimują! Jeszcze tylko tego potrzeba, bym spotkał tego psa wściekłego i by mnie poznał. Przecież on już wie naprawdę o mojej ucieczce i domyśla się, że coś niedobrego w tem tkwi. „Pod niebieską kotwicą” dobry rejtawch musiał się zrobić...

Naraz postyszał Franek jakies głósy ściszone i kroki skradających się ludzi. Przewyczajajon do różnych przygód i nauczonny przez Ostoję mieć na wszystko otwarte oczy — zeszł z siebie bezszelestnie pod pokład i przez wąską szparę w niedomkniętych drzwiach budki obserwował brzeg.

Kroki ludzi słyszał coraz bliżej. Szli

ostrożnie, starali się nie czynić najmniejszego nawet szmeru, lecz znać było, że coś im w tem przeszkadza. Franek domyślił się natychmiast, że ludzie ci niosą coś ciężkiego i to im w marszu przeszkadza.

Po chwili ujrzał rzeczywiście czterech ludzi którzy nieśli na ramionach dość długą skrzynię, podobną z kształtu do trumny.

— Aha, przemysłnicy — pomyślał Franek i już miał zamiar zaprzestać obserwacji, gdy ludzie ci zatrzymali się naprosto prawie kutra Kakuła i skrzynię złożyli na ziemi.

— Co oni tu myśla robić?
— Jakoy w odpowiedzi na to pytanie Franek, dwóch, którzy nieśli skrzynię na przódzie zsunęło się z mola, jakby do wody.

Franek powiększył nieznacznie szparę w drzwiach i teraz dopiero ujrzał, że tuż za kutrem stoi wielka łódź motorowa, zakryta całą pokrowcem. Ci, którzy zeszli z niej na nią, ścigali teraz pokrowiec i podnosili doskonale przypasowane i zamaskowane pokrywy luków w tylnej części łodzi. Po chwili przygotowali wszystko i jeden z nich został na łodzi, a drugi wdrapał się z powrotem na molo. Teraz we trzech podnieśli znów skrzynię i zaczęli ją podawać ostrożnie temu w łodzi.

Skrzynia miała po bokach duże sznurowe imadła i to ogromnie ułatwiło robotę. W parę chwil stała już oparta o pokład łodzi i ściana mola, a w następnej minucie, już we czterech, spuszczała ją do wnętrza otwartych luków. Gdy to załatwili, zasnęli znów pokrywy i nie nie zdradzało, że na łódź zostało coś załadowane.

Ludzie, których Franek brał wciąż za przemysłników, siedli rzędem na molo, nogi opuścili nad łódź i zapalili papierosy. Gdy błysnęły płomyki zapalek — Franek dojrzał, że wszyscy byli w brunatnych koszulach i na rekawach mieli czarne swastyki, znak „Tajnego Frontu”.

— A, to takie buty — mruknął chłopak do siebie i postanowił pilnować już ich do końca. Nic jednak posłyszeć nie mógł, gdyż oddalony był o dobrych kilka metrów, a siedzący rozmawiali szepcąc.

Po paru jeszcze minutach, które dla Franeka upłynęły w podnieceniu i napięciu, rozległy się na molo znów czwóć kroki. Czterej hitlerowcy, którzy przynieśli skrzynię musieli je też posłyszeć, gdyż zgasił natychmiast papierosy i zeskoczył do łodzi na swe stanowiska. Na molo pozostał tylko jeden i ten oczekiwał na idących.

Franek poszerzył znów szparę i bacząc tylko, by go nie dostrzeżono, wysunął prawie pół głowy z budki i patrzył ciekawie i nasłuchiwał.

Do oczekującego żołnierza podeszło dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta. On wysoki był, dobrze zbudowany i znać w nim było oficera. Nosił zreszta taki sam mundur. Obok niego stała kobieta w podróbnym, jaszowym płaszczu, ciemnym kapeluszu z ostrogią twarzą welonem.

— Wszystko w porządku? — zapytał mężczyzna.

— Tak jest, panie poruczniku. Skrzynia załadowana, nikt nas nie widział i tu zupełnie jest pusto.

— Dobrze, przygotujcie łódź, zaraz odbijemy. Dalsze rozkazy dam w drodze.

Dalszy ciąg jutro,

Proszek perski pogromcą złodzieiów

Niezwykłe zakończenie bandyckiej wyprawy

Trzech młodzieńców, z tego dwu Algierczyków o czekoladowej cetrze, i jeden rodowity Francuz, nazwiskiem René Magnier, nie mając pracy, a więc i środków do życia, postanowili zdobyć je w drodze nielegalnej.

W tym celu upatrzyli piękną willę w Saint Cloud pod Paryżem, której wygład zewnętrzny dawał gwarancję, że będzie ona zaopatrzona obficie we wszelkie dostateki. Willa należała do zamożnego handlarza węglem, pana Barthedou, który właśnie używał kąpieł morskich w Normandji, co również wypenetrowali zmyślni młodzian-kowie.

Wyczekawszy chwili, gdy strażnik dobytka pana Barthedou, dozorca willi Guillou udał się do miasta, wtargnęli do domu i przeskakawszy go systematycznie od strefy do strefy, spakowali porządnie wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a łatwo dawalo się unieść, jak

srebra tołowe, biżuterja i papiery wartościowe. Była właśnie godzina 7 wieczorem, złodzieje skończywszy robotę wychodzili, z zamiarem użycia do brze zasłużonego spoczynku, gdy usłyszeli kroki powracającego do domu

dozorcy.

Dwaj Algierczycy uciekli z łupem, sadząc przez ulice jakby chodząco o zwycięstwo maratońskie. Młody Magnier natomiast, nie chcąc ryzykować niepewnej ucieczki wrócił i wsunął się cichaczem pod własne łóżko pocziwego Guillou.

Ten zauważył już złodzieiów i zaalarmował całe sąsiedztwo, które przyszło mu z pomocą. Armia mężczyzn i kobiet, uzbrojona w co kto miał, ten w poqrzebacz, ów w miotle, inny w kij a ówa w zwyciężną trzepaczkę, ruszyła na pogrom złoczyńców.

Postawiony u drzwi kilku ludzi na straży, zrewidowano dokładnie cały dom, który jednak wydawał się pusty i zagrożony był w głębokim milczeniu. Tylko młoda w

szypialni i jadalni świadczył o wizycie nieproszonych gości. Nagle wszyscy nastawili uszu. Z parterowej izdebki Ph. Guillou dochodził charakterystyczny choć stłumiony szmer, jakby

kichnięcie: raz, drugi i trzeci...
Rzucono się gremialnie w tę stronę i niebawem z pod łóżka wydobyto winowajcę, trzymającego chustkę przy twarzy i usiłującego kureczowo opanovać kichanie, spowodowane tem, że pani Guillou, prowadząc zaciętą walkę z molami i pchłami, tego samego dnia po ludniu wysypała podłogę pod łóżkiem proszkiem perskim i pieprzem.

Schwytany złodziej, wyklewaw-

szy się do woli, dał rysopis swoich współwłóczy, z których tylko jedno go, o dzwicznym imieniu Ould Hammana złapano. Nie miał on przy sobie łupów, które zdążył już oddać swemu towarzyszwowi.

Natomiast młaj mine, jak obrażony

sultan marokkański i powtarzał łamana francuzczyzną:

— Hamman, panie komisarzu, nie wiedzieć o tej sprawie. Hamman nie wie, Hamman nie złodziej. Miano tego zapewnienia posadzo no go na pace, gdzie siedzi, czekając na drugiego czekoladowego współwłóczy.

Policja niemiecka strzela do dzieci

Wo'na domowa nie oszczędza nikogo

Policja niemiecka, wyprowadzona z równowagi znanymi wypadkami politycznymi, które wstrząsała całym krajem i przybrały już charakter prawdziwej

wojny domowej, zupełnie straciła orientację i panowanie nad sobą, jak tego dowodzi następujący tragiczny wypadek.

Koło miasta Stralsundu, w którym odbywało się właśnie zgroma-

żenie hitlerowców, i w związku z tem wybuchły rozruchy, policja sprowadzona ze Szczecina, przejechała nocą przez las, oddala się reg strzałów.

Jedna z kul trafiła nauczyciela Krulla, kierownika obozu letniego dzieci, mieszczonego się w lesie, tak nieszeześciwie, że ten po kilku godzinach

zmarł. Również druga osoba, znajdująca się w obozie, została ranna w nogę.

Około 100 osób, które strzegły obozu dziecięcego, zostało aresztowanych i oddawionych pod eskortą do więzienia policyjnego w Stralsundzie.

Policja tłumaczy się tem, że z

ochoz dziecięcego strzelano do niej. Ponieważ w obozie znajdowały się dzieci socjalistycznej grupy „Czerwony Sokół”, nie jest wykluczone, że strzały, które zresztą nikogo nie raniły, miały znaczenie

ostrzegawcze, gdyż kierownictwo obozu obawiało się mogło każdej chwili napadu ze strony hitlerowców. Policja z drugiej strony była przekonana, że ma do czynienia

z komunistami, którzy jakoby mieli planować napad na nią.

Ponieważ w lesie panowały nieprzeniknione ciemności, całe to zajście mogło wziąć obrót o wiele bardziej tragiczny.

Czterech policjantów ofiarą szaleńca

Z zakładu dla obłąkanych pod Ryją uciekł jeden z pacjentów, wyrwaszwszy poprzednio jednemu z dozorców rewolwer. Wybiegłszy na ulicę, zaczął mierzyc do przechodniów, co widząc

policjanci chcieli rozbroić wariata. Ten jednak strzelił do niego, zabijając na miejscu. Ranil też ciężko trzech innych

policjantów, którzy nadbiegli na pomoc, a potem zgnęał się nad nimi, dobijając ich kamieniami.

Wkońcu jednemu z robotników udało się zbroić szaleńca i zabić go celnym strzałem. W całej tej informacji najbardziej zastanawiający jest fakt noszenia broni przez dozorcę szpitala,

Lawina pogrzebała dwu ludzi

W grupie Alp koło Chamonix zęła się onegdaj dwóch ludzi, pogrzebanych przez lawinę. Ofiarami są alpinista Faye z Paryża i przewodnik Roger Devouasoud, którzy weszli w góry z zamiarem strosowania szczytu t. zw. „Iglu Zielenego”. Gdy o oznaczonej godzinie nie powrócili do schroniska, wysła no kolumnę ratunkowa, która odkryła ich ciała.

Wybuch w najgłębszym szybie na świecie

W kopalni złota w Brazylii, w szybie Bello Horizonte, który jest najgłębszym szybem na świecie i liczy 2 tysiące metrów, nastąpił przedwczesny wybuch dynamitu

Wskutek wybuchu dwunastu górników poniosło śmierć na miejscu, a wielu jest ciężko rannych.

Ostrożnie z pocałunkami

Usta nigdy nie kłamią

Tytuł ten nie zapowiada żadnego feljetonu o treści erotycznej. Chodzi tu raczej o sprawę natury naukowej.

Paryż mianowicie życie obecnie pod hasłem: pocałunki zamiast odciśków palców! Zostało ono rzucone przez tamtejsze towarzystwo „Psychików”, które na podstawie długich obserwacji doszło do ciekawych wniosków.

Stwierdzono mianowicie, że wargi człowieka zawierają bogate wskazówki co do jego charakteru, właściwości umysłowych i t. p. Do takich samych wyników doszedł znany dermatolog dr. Bettman, który w celach doświadczalnych dokonał zdjęć tysejcy ust i wykrył, że rysunek drobnych linii zaznaczających się na wargach jest w każdym wypadku inny.

Zwłaszcza dolna warga wykazuje obrzynną różnorodność linii, z których można odczytać właściwości odzieżowe, zdolności nabyte, zarówno fizyczne jak umysłowe, a nawet wiek i zawód badanego człowieka.

Jednym słowem będzie można niebawem z ust człowieka określić najdokładniej cały jego charakter. Potrzeba tylko, aby człowiek ten wyznał pocałunek na jakimś gładkim przedmiocie, np. szkle, drzewie i t. p.

Metoda dr. Bettmanna znajże cała rodzina jest obłąkana. Cór

dzie, według jego zapewnienia, szerokie zastosowanie zwłaszcza w kryminalistyce, pozwolił bowiem wykryć i ustalić ponad wszelką wątpliwość każdą symulację (udawanie) obłędu. Sposób ten jest bardzo popularny wśród różnych opryszków, którzy zaświadczenie z pobytu w zakładzie dla obłąkanych wyzywają czestokroć jako „list żelazny”, uwalniający ich od wszelkiej odpowiedzialności.

Tryumfy ciemnoty

„Cudowne ziele” przyczyną zbrodni

W pewnej miejscowości serbskiej, położonej w pobliżu miasta Banjaluki, wydarzyła się onegdaj wstrząsająca scena. Dwie córki robotnika Marcina Gajdy wyskoczyły nocą z okna szypialni na podwórze, powyrzucawszy w rękach z po koju wszystkie meble. Potem przyniosły słomy z chlewa i podłożyły szty jeszcze spora naręcz drzewa podpalony, zaimprowizowany stos. Płomienie objęły niebawem nie tylko znajdujące się na podwórzu graty, ale cały dom, w którym przebywał rodzice dziewcząt.

Zanim przybyła straż pożarna, całe obejście stało w ogniu, i tylko dzięki wielkim wysiłkom strażaków udało się uratować cała rodzina. Przewieziono wszystkich z ciężkimi oparzeniami do szpitala w Banjaluce, gdzie stwierdzono,

ki więc popełniły szalony swój czyn pod wpływem zamrozenia umysłowego.

Po dłuższym śledztwie wyszły na jaw prawdziwie sensacyjne szczegóły. Stwierdzono mianowicie, że robotnik Gajda, w celach dotychczas nie ustalonych, otrzymał od znajomego w całem powiecie szachorki i „czarownicy” jakies cudowne ziele. To „lekarstwo” właśnie spowodowało obłęd całej rodziny.

Najprawdopodobniej zawierało ono jakieś ziola trujące, które wywołały tak straszny skutek. Znaczkę aresztowano, w śledztwie jednak niczego nie można było z niej wydobyć. Baba nie chce nawet powiedzieć, z jakich roślin składał się jej cudowny napój i w jakim celu dała go Gajdzie.

Równowaga budżetu rodzinnego domaga się zniżki komornego

Nasze obroty po wszystkich zniżkach w codziennym życiu uległy katastrofalnemu skurczeniu. Bardzo wiele rodzin poddało rewizji swe wydatki i stwierdzić trzeba, że w ogromnej większości sięgnięto najpierw do oszczędności na mieszkaniach. Stąd też pochodzi zjawisko, że większe lokale są teraz stosunkowo tańsze od małych.

Oczywiście trudno cieszyć się z tego zjawiska, że ludzie pod wpływem niedostatku, wyzbywają się kulturalnych mieszkań i zamieniają je na gorsze i ciśniejsze. Tylko w nielicznych wypadkach można wyrażać zadowolenie, że ludzie, dotychczas żyjący ponad stan, zrozumieli całkowitą słuszność przysłowia „wedle stawu grobla”.

Ale nie o to teraz chodzi. Z ciągłych biadań właścicieli domów wiemy, że wypłacalność lokatorów jest coraz mniejsza. Wniosek stąd prosty: komorne w obecnej wysokości jest mało

życiowe, wymaga stanowczej i szybkiej rewizji.

Pierwsi powinni zrozumieć to właściciele domów, którym wszak większe mieszkania i sklepy, stojące pustkami, przynoszą straty.

NOWY PODZIAŁ NA KURATORJA Grodno należeć ma do Kuratorjum Wileńskiego

Ostatnimi zarządzeniami Ministerstwa zniesione zostało Kuratorjum Szkolne w Łodzi, a cały teren przydzielony został do Kuratorjum Warszawskiego.

W związku z tem część powiatów z kuratorjum warszaw-

skiego ma przejść do kuratorjum wileńskiego.

Jak się dowiadujemy zdecydowane zostało już przyłączenie do Kuratorjum Wileńskiego powiatów: grodzieńskiego, augustowskiego i suwalskiego.

Bieg kolarski

Grodno—Skidel—Grodno

W niedzielę 24 lipca b. r. K. S. Cresovia urządza propagandowy doroczny bieg kolarski szosowy na trasie Grodno—Skidel—Grodno.

Długość trasy 62 km.

W biegu mogą brać udział zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Przewidziany jest szereg cennych nagród, które otrzymają pięciu pierwszych zawodników: pierwszy, który przybędzie do Skidla, następnie nagrody klubowe dla zawodników tychże klubów, oraz nagroda dla pierwszego zawodnika niestowarzyszonego.

Zapisy przyjmuje kancelaria Klubu Cresovia, Narutowicza 4 codziennie od 18 do 20. Wpisowe 1 zł.

Zbiórka w niedzielę o godz. 12, start o godz. 13.

Utonął 6-letni chłopczyk

W dniu 20 b. m. o godz. 13 m. 30 we wsi Podbożany, gm. Łunna, trzech małoletnich braci Granatowiczów: Dymitry lat 9 Władysław lat 8 i Afanazy lat 6, weszło do łąki na Niemnie i gdy łądka oddaliła się od brzegu, 2-ch wyskoczyło z niej skutkiem czego łądka zanurzyła się w wodę. Afanazy wpadł do Niemna i utonął. Zwłok narazie nie wydobyto.

Dwa tygodnie aresztu za sprzedaż zasekwestrowanego wieprza

Nie jednemu płatnikowi z trudnością przychodzi może nieraz zapłacić ratę podatku, lecz trudno, nie można tego obowiązku bagatelizować, a co gorste nie można wyzywać się rzeczy, zajętych przez sekwestratorów za zaległe podatki. Można przecież w ostatecznym razie uzyskać prolongatę płatności. Uporczywe zaleganie nigdy nie wyjdzie na korzyść.

Jakże odmiennie rozumował, taki właśnie uparty płatnik, niejaki Michał Gryń z osady Zmiejewo, gm. Wiercielszki. Dotąd zlekwał z opłatą podatku, aż się doczekał sekwestratora.

Ofiarą należności podatkowych stał się zajęty wieprz. I ta okoliczność nie bardzo przeraziła Grynia.

„Opisał sekwestrator, niech sobie opisuje”—wykombinował dowcipny kmiotek i nie wiele się namyślając sprzedał zasekwestrowanego wieprza.

Kiedy licytacja była już wyznaczona i sekwestrator Łazarewicz przybył do Grynia po wieprza,

doznał przykrego rozczarowania. Zapytany Gryń, gdzie jest wieprz bez ceremonii, powiedział „a no sprzedalem”, prędko jednak zmienił zdanie, dowiedziawszy się od sekwestratora, że za to czeka go kara, wykalkulował, że przecież nic na świecie niema wieczyste-go i najwyraźniej po tem oświadczył że wieprz zdechl. Ten argument, okazał się nieskuteczny, bo czemże miał udowodnić takie twierdzenie

Choć w takich razach „aktu zejścia” spisywać nie potrzeba, to przecież wypadłoby mieć jakiegoś świadka. Ojóż Gryń takiego świadka nie miał i złowróżbna przepowiednia sekwestratora w całości się spełniła.

Za wyzbycie się rzeczy zasekwestrowanej za podatki Gryń skazany został przez Sąd Grodzki na 2 tygodnie aresztu.

Pokój mały, z umeblowaniem i wygodami — oddzielne wejście, ewentualnie z całym utrzymaniem przy rodzimie do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Dzien. Kres.” tel. 226. x—23

Zatrucie lekarswem

W dniu 20 r. b. Janczewska Walerja zam. przy ul. Rydza Smigłego 6, wskutek nieostrożnego przyjęcia lekarstwa w większej ilości, doznała zatrucia. Janczewska umieszczona w szpitalu miejskim w Grodnie.

Zawody tenisowe

Białystok—Grodno

W niedzielę 24 b. m. Grodzieński Klub Sportowy „Cresovia” gościć będzie na swoich kortach Narutowicza 4 silną drużynę tenisową K. S. „Jagiellonia” z Białegostoku. Rozegrane zostaną gry pań i panów, które zapowiadają się nader ciekawie. Wierzymy, że drużyna Grodna dołoży wszelkich starań by wyjść z walki tej zwycięsko. Zawody trwać będą od 9—13 i od 15—19. O godz. 21, Dancing-Bridge.

Różne kradzieże

— Jędrzejcykowi Bronisławowi—Brygidzka 38—skradziono biżuterję i pieniądze na ogólną sumę 100 zł. Sprawca dostał się do mieszkania w nocy, po drabinie, przystawionej do otwartego okna.

— Zaleskiej Wandzie—Rydzka Smigłego 15—skradziono zegarek wartości 13 zł.

— Kołacz Stefan, ogniomistrz z 3 Pomocn. Stł. Uzbr. w Grodnie, zamełdował policji o kradzieży na jego szkodę roweru marki „Kajzer”, wartości 200 zł., w czasie gdy postawił rower w korytarzu domu № 14 przy ul. Akademickiej.

Dochodzenie prowadzi I Komisariat.

Ku uwadze

oficerów i podchorążych rezerwy

Zarząd Grodzieńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości kolegów, iż zapowiedziane na dzień 23 b. m. ćwiczenia dla oficerów i podchorążych rezerwy, z przyczyn od Z. O. K. niezależnych, nie odbędą się.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W piątek dn. 22 b. m. poraz ostatni „Prawdziwa Miłość” Roberta Bracco.

W sobotę dn. 23 b. m. ostatnia premiera obecnego sezonu przepiękna—humorem, świetna farsa w 3 ch aktach Ft. Arnolda i Em. Bocha p. t. „Hiszpańska mucha” w wykonaniu całego zespołu.

Ceny miejsc zniżone.

Początek seansów o g. 6, 8, 15—10, 15	
Kino	Na sezon letni ceny zniżone!
dźwiękowe	WSTĘP OD 45 gr.
„ŚWIATOWID”	Genjalny mistrz ekranu Conrad Veldt
Brygidzka 2	w potężnym dźwiękowcu wojennym p. t.
	„OSTATNIA KOMPANJA”

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.